

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

23 IV 1989

Nr 16 (1411) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM.

## WOJCIECHOWE DZIEDZICTWO

Dobiegał końca X wiek. Europa wschodnia wkracza w swą nową epokę - od Odry po Dniepr przyjmowane jest chrześcijaństwo. W Polsce Bolesław Chrobry mocną ręką kontynuuje chrystianizację swych plemion, zaczęta w 966 r. chrztem Mieszka. W Czechach wygasa opór pogański i utrwala się katolicki charakter życia. Na Węgrzech św. Stefan budoje katedry i kościoły, ustanawiając struktury kościelne. Potężny wpływ św. Włodzimierza w Kijowie wprowadza do Kościoła wschodnich słowian.

Na tle tego przewrotu religijnego jawi się św. Wojciech.

1. Jego działalność biskupa obejmuje okres 15 lat. Został biskupem Pragi mając 26 lat, a poniósł śmierć w nadbałtyckiej puszczy mając 41 lat. Z usposobienia był człowiekiem twórczym, ruchliwym, zapalonym, bez zastrzeżeń oddanym swemu powołaniu. Żądał też pełnego chrześcijaństwa, stąd towarzy-

szące mu znaki sprzeciwu. Gdy obejmował katedrę w Pradze, to nie ostentacyjnie, ale bosko. Skromne swe dobra dzielił chętnie z biednymi. Sam ich odwiedzał, wysłuchiwał skarg, zarządzał potrzebom. Z nie mniejszą gorliwością zajmował się wykupem niewolników, gdyż żydzi organizowali handel ludźmi, dostarczając krajom mużułmańskim chrześcijańskich niewolników.

Za główny problem swych czasów uważał Wojciech utrwalenie chrześcijaństwa Czech, Węgier i Polski, by stworzyć z tych młodych narodów solidarny ze sobą świat chrześcijański, oparty na kulturze łacińskiej, a jednocześnie zachowujący odrębność i niezawisłość każdego z nich. Dla tej idei nawiązywał kontakty z papieżami, cesarzami i innymi panującymi. Nawet przyjęcie habitu benedyktyńskiego prawdopodobnie miało na celu zdobycie poparcia możnego zakonu dla śmiałych zamierzeń. W zakres tych planów wchodziła wyprawa misyjna na Węgry, zakończona chrztem księcia Geizy i jego syna, późniejszego króla św. Stefana. Na pozór rozbite życie Wojciecha jest skierowane ku przyszłości Kościoła w nowochrzczonych narodach.

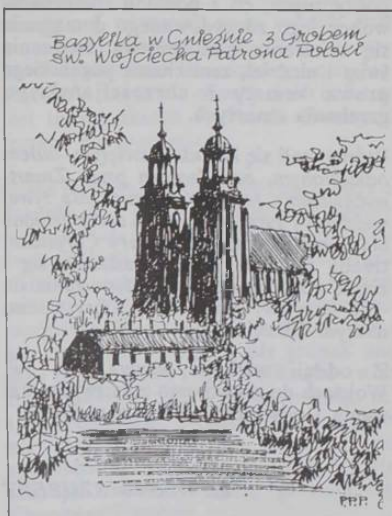
Do Gniezna wiodły Wojciecha te właśnie plany. Przybył tam jako gość Chrobrego jesienią 996 r. Przez miesiące zimowe toczyły się rozmowy między młodym synem Dąbrowki a biskupem pielgrzymem, który wykladał Chrobremu zadania Królestwa Bożego w przyszłości Słowian. Tłumaczył Bolesławowi, że gdyby życie państwowe zogniskować wokół idei Chrystusowej, gdyby Polsce dać własną organizację kościelną, gdyby jej wartości narodowe ubogacić cywilizacją zachodnią, gdyby uzyskać, by papież godnością królewską zatwierdził niezależność władców polskich, to królestwo budowane przez Bolesława mogłoby się stać niezastąpioną słowiańską ostoją wiary na pograniczu światów.

/.../ Przez dwa miesiące, od 6 lutego do 5 kwietnia trwały prace "okrągłego stołu". Uczestniczyło w nich kilkuset przedstawicieli różnych sił politycznych i społecznych naszego kraju. W poczuciu odmienności, niekiedy konfliktowej, swoich stanowisk ideowych, aspiracji i interesów, a jednocześnie we wzajemnym poszanowaniu własnej tożsamości poszukiwano najbardziej skutecznych środków naprawy Rzeczypospolitej. W duchu porozumień społecznych 1989 roku nawiązano dialog wokół tego co Polakom łączy - wokół poczucia odpowiedzialności za przyszłość kraju ojczystego, za jego gospodarkę i kulturę, za społeczeństwo i za państwo, za los polskich rodzin i za los Polski. Rozumiemy, że powolny rozwój tych spraw i przeciagające się dyskusje w obliczu tylu palących potrzeb mogły nieraz wywoływać niecierpliwość i rozgoryczenie. Niech nas tłumaczy, że jeśli mamy, wszyscy razem pozbywać się balastu lat minionych, wchodzić na drogę daleko idących przeobrażeń, trzeba to zrobić rozważnie. Nie wolno przez rozwiązanie fałszywe lub pozorne zatrasnąć drzwi przed historyczną szansą, jaka stanęła dziś przed nami dzięki przemysłom, poświęceniom i woli milionów Polaków i dzięki korzystnemu dla Polski rozwojowi sytuacji międzynarodowej.

Rozważając zagrożenia i szanse jakie rysują się na polskim horyzoncie uczestnicy "okrągłego stołu" zakreślili namy w jakich Polacy mogą porozumieć się teraz i w jakich mogą porozumieć się w przyszłości. W zawartych umowach /.../ znajdują się przyrzeczenia i zapowiedzi działań władz i działań sił społecznych, znajdują się także zapisy rozbieżności, konfliktowych postulatów i interesów. Umowy te są wyrazem uczciwego poszukiwania programów antykrzysowych i reformatorskich. Ich realizacja zależy nie tylko od sygnatariuszy umowy, ale także od obywatelskiej wyobraźni, mądrości i aktywności wszystkich Polaków.

dokończenie na str 2

Wstęp porozumienia "okrągłego stołu".



□ Rada Ministrów uchyliła uchwały rządu z lat 1946-1949 o pozbawieniu obywatelstwa polskiego gen. Władysława Andersa, Stanisława Mikołajczyka, Stanisława Bańczyka, Tomasza Kołakowskiego i Stanisława Wójcika.

□ Polskie urzędy celne zawróciły z granicy około 3 tysięcy osób udających się do Berlina Zachodniego, które usiłowały wywieźć żywność przeznaczoną do sprzedaży.

□ 7 marca na konferencji prasowej rzecznik rządu powiedział między innymi: "Proponujemy opozycji zakładanie własnej prasy". W tym samym czasie do potencjalnych wydawców Ministerstwo Kultury wysyła pisma (są to gotowe druczki) informujące, że puła papieru na cele wydawnicze w 1989 roku została ograniczona, wobec czego zaopatrywanie nowych odbiorców nie będzie możliwe. Jeśli uwzględnić fakt, że cały papier na cele wydawnicze podlega obowiązkowemu rozdzielnictwu, a bez papieru trudno raczej wydawać prasę, wygląda na to, że minister kultury sabotuje działania rządu, którego jest członkiem.

□ W marcu strajkowały poczty Warszawy i Krakowa; mieszkańcy tych miast pozbawieni byli przez kilka dni korespondencji.

□ Miesięcznik "Res Publica" odwołał się od negatywnej decyzji cenzury do Naczelnego Sądu Administracyjnego /rzeczą dotyczyła kalendarium wydarzeń w Czechosłowacji w 1968 roku/. Podczas rozprawy decyzję cenzury podważył prokurator, a jego wniosek o uchylenie kwestionowanej przez redakcję decyzji, NSA przyjął i skierował do ponownego rozpatrzenia przez GUPKiW.

□ Prokurator Generalny PRL wydał postanowienie o rehabilitacji gen. Augusta Fieldorfa, zastępcy ostatniego dowódcy AK, skazanego w 1952 roku na karę śmierci i rok później straconego. Za podstawę rehabilitacji przyjęto, że Fieldorf nie popełnił zarzucanego czynu i był niewinny.

□ Pod koniec marca 1989 roku została otwarta regularna linia lotnicza z Warszawy do Tel Awiwu. Na razie jest to jeden lot tygodniowo.

□ W Izraelu przebywała ostatnio pierwsza od ponad 20 lat rządowa delegacja PRL na szczeblu wiceministra rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej.

□ Antyatomowy marsz Puławy-Kazimierz zorganizowali przeciwnicy budowy elektrowni jądrowej w Choczynie nad Wisłą.

Któż mógł suestywniej przedstawić te zagadnienia jak nie Wojciech, znawca Czech i Niemiec, Polski i Węgier, Rzymu i Zachodu? Czyż nie spotkał się z Ottonem II? Czyż nie był przyjacielem Ottona III? Niewątpliwie w tych gnieźniejszych rozmowach dojrzała myśl samodzielnej hierarchii kościelnej w Polsce i postanowienie zabiegania o koronę dla Bolesława. Z tych rozważań zrodził się też pomysł wyprawy misyjnej do pruskich plemion Bałtów. Szybko toczą się wypadki. Wczesną wiosną 997 roku rusza Wojciech w swą apostołską podróż, a już 23 kwietnia tego roku ponosi śmierć męczeńską. Bolesław wykupuje jego zwłoki i składa w grobie, na którym wznosi nagrobną rotundę, która nieco później stanie się centralnym ośrodkiem architektonicznym romańskiej katedry.

Tak wszedł Wojciech w polską historię jako jej błogosławieństwo. Jego grób pozostał natchnieniem pokoleni.

2. Główną treścią jego życia było gorące pragnienie utrwalenia wiary Chrystusowej w młodych narodach słowiańskich. Oby i nas, ludzi współczesnych, ożywiła podobne pragnienie. W ciągu bowiem ostatnich dwustu lat utrwaliła się w starej, chrześcijańskiej Europie, nowa forma pogaństwa, zrodzona na starej pokusie: *będziecie jako bogowie*.

Przekonanie o doskonałości człowieka, o jego samowystarczalności, stworzyło iluzję, iż Bóg i wartości religijne są przeszkodą w pełnym rozwoju człowieka, a przede wszystkim ograniczają jego wolność. Stąd współczesne formy ateizmu, w imię pełnego dowartościowania człowieka; stąd decyzja *uśmiercania Boga*, by człowiek był: całkowicie samodzielny i dojrzały (F. Nietzsche), absolutnie wolny (S. Freud, J.P. Sartre), by osiągnął raj na ziemi, zbawił sam siebie przez rewolucyjne tworzenie nowych struktur ekonomiczno-społecznych (K. Marks, F. Engels, E. Bloch). Wszyscy wspomniani filozofowie i ideolodzy dążyli - różnymi drogami i środkami - do eliminacji Boga i religii z życia ludzkiego i ludzkiej kultury. Potrafili mówić wielu, że rzeczywisty Bóg nie istnieje, że jest tylko tworem człowieka, który człowieka krępuje, ogranicza. Dlatego w imię dobra człowieka trzeba Boga odrzucić.

Skoro zerwano związki z Bogiem, powstał na Jego miejsce *nowi bogowie, nowe kultury, nowe mity o raju i nowe religie*. Najbardziej wpływowe i atrakcyjne to: mit postępu związany z przekonaniem, że nauka i oparta na niej technika, rozwiążą wszystkie problemy ludzkie i utworzą raj na ziemi. Stąd właśnie konsumpcjonizm, jako postawa nastawiona

na posiadanie. Drugim mitem, to ten tworzący tak zwane *religie polityczne* oparte na obietnicy, że po odrzuceniu Boga, człowiek może przejąć moce, które dotychczas przypisywano Bogu i na ziemi może sam utworzyć królestwo wolności i szczęścia. Człowiek sam może się zbawić przez zmianę struktur ekonomiczno-społecznych i osiągnąć raj na ziemi.

Jesteśmy obecnie świadkami przebudzenia się człowieka i otrząśnięcia z fascynacji *bycia Bogiem*. Doświadczenia naszego wieku - jakże bolesne i kosztowne - ukazały, że *absoluty* utworzone przez człowieka, *religie świeckie*, nie spełniły ludzkich oczekiwań, nie utworzyły raju na ziemi, nie wyeliminowały dawnych form alienacji. Przeciwnie, wytworzyły ogromne zagrożenia, nowe formy alienacji, a nade wszystko nowe formy zniewolenia człowieka. Stąd coraz jasniejsza potrzeba powrotu do Sacrum, do Boga prawdziwego, by ocalić człowieka i ludzką kulturę. Skoro mit postępu i ziemskiego raju oraz ideologie tak silne jak marksizm, freudyzm, czy niektóre prądy egzystencjalistyczne nie zdołały wykreślić religii z życia ludzkiego i ludzkiej kultury, skoro ludzie nie potrafili *zabić Boga*, musi istnieć Jego potrzeba i podstawa Jego afirmacji silniejsza i dana w poznaniu bardziej fundamentalnym niż to, na którym opierają się ideologie antyreligijne, czy religie uświęcające materię i politykę. Stąd i nasze polskie, Wojciecho-wo, włączenie się w tę najważniejszą w dziejach świata sprawę o ocalenie człowieka i jego kultury.

Myśl św. Wojciecha obejmowała także dziedzinę moralności. Chrześcijaństwo bowiem nie jest tylko wiarą lecz także moralną zasadą życia. Niektóre źródła historyczne podkreślają, iż św. Wojciech zmuszony był opuścić swą stolicę biskupią w Pradze nie tyle z powodów politycznych, co z powodu sprzeciwów wobec jego zdecydowanego domagania się zniesienia wielożeństwa, święcenia świąt i niedziel, zaniechania pogańskiego prawa zemsty i chrześcijańskiego grzebania zmarłych.

Byśmy stali się *narodem świętym, ludem odkupionym, odrodzonym przez Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa dla żywej nadziei*, by życie nasze było *opromienione blaskiem Ewangelii i chwałą Chrystusa*, trzeba nam ciągłego odradzania się i ciągle pogłębianego zafascynowania się - na wzór św. Wojciecha - Chrystusem, naszym Zbawicielem.

Z oddali wieków wzywa nas św. Wojciech do duchowego zmartwychwstania i odważnej służby narodowej.

ks. Wacław SZUBERT



# LITURGIA SŁOWA

5 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK C

EWANGELIA

Jn 13, 31-33a, 34-35

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 14, 21-27

DRUGIE CZYTANIE

Ap 21, 1-5a

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Paweł i Barnaba wrócili do Listry, do Ikonium i do Antiochii, umacniając dusze uczniów, zachęcając do wytrwania w wierze, bo przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego. Kiedy w każdym Kościele wśród modlitw i postów ustanowili im starszych, polecili ich Panu, w którego uwierzyli.

Potem przeszli przez Pizydję i przybyli do Pamfilii. Nauczali w Perge, zeszedli do Attalii, a stąd odpłynęli do Antiochii, gdzie za łaską Bożą zostali przeznaczeni do dzieła, które wykonali.

Kiedy przybyli z zebrali miejscowy Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary.

Czytanie z *Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła*.

Ja, Jan, ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma. I Miasto Święte - Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: *Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie Bogiem i nimi. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły.*

I rzekł Siedzący na tronie: *Oto czynię wszystko nowe.*

Po wyjściu Judasza z wieczernika Jezus powiedział:

*Syn Człowieczy został teraz uwielbiony, a w Nim został Bóg uwielbiony. Jeżeli Bóg został w Nim uwielbiony, to Bóg uwielbi Go także w sobie samym, i zaraz Go uwielbi.*

*Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale jak to Żydom powiedziałem, tak i teraz wam mówię, dokąd Ja idę, wy pójdźcie nie możecie. Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.*

## ... OTOCZONY CHWAŁĄ

Słowa te dobrze rozumiemy w atmosferze zmartwychwstania Chrystusowego, pośród radości, jaką wywołuje to wspomnienie. Zwróćmy jednak uwagę, że zdanie: *Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą* - Zbawiciel wypowiedział podczas ostatniej wieczerzy. A przed chwilą przecież głęboko się wzruszył, gdy stanął wobec faktu zdrady dokonanej przez Swego ucznia. Za kilka chwil stanie oko w oko z siepaczami, rozpocznie się męka... Wchodzi tu boski wymiar. W sposób zasadniczy poprawia nasz sposób rozumienia. Inaczej my pojmujemy chwałę, inaczej Bóg. On bardziej chwalebnie, my bardziej cielesnie. W naszym pojęciu nie mieści się możliwość złączenia cierpień i chwały. Jeśli dziś trochę to rozumiemy, to jest to już skutek słuchania Ewangelii. Choć daleko nam jeszcze do zrozumienia.

Nowe przykazanie o miłości łączy się z chwałą. Jak cierpienie zespała się z chwałą, tak miłość tworzy jedno i z chwałą i z cierpieniem. Jak kluczem do zrozumienia życia Chrystusa i Jego posłannictwa jest Jego miłość łącząca się z cierpieniem i chwałą, tak jest i u nas. Sens naszego życia tłumaczy się miłością. Wtedy dojdzie do zrozumienia absurdu, jakim jest cierpienie. Bo ono jest absurdem. Nie cierpienie jako takie, ale cierpienie w ogóle, gdy jednak ono mnie uderzy - byle jaka choroba, czy zwykły ból zęba - widzę tylko nonsens tego faktu. Nonsens ten irytuje, sprawia, że wszystkim i ciągle o tym opowiadam. Nonsens ten potęguje się, gdy pojawia się nie zwyczajny ból, ale poważne cierpienie, które może spowodować nawet śmierć. Nie ma wtedy innego klucza, jak ten, po którym wszyscy poznają, że jesteśmy uczniami Chrystusa - miłość.

Paweł apostoł w wirze prac i podróży. A to jest bezpośrednio po ukamienowaniu w Listrze. Trzeba więc dodać, że Paweł podróżuje z sińcami, z ranami, z bólami, które znaczą każdy jego ruch, gest, a może i słowo. Jak dojrzałe i przekonująco zabrzmiały słowa apostoła, gdy je wypowiadał wobec słuchaczy w Derbe, Listrze, Ikonium, Antiochii, Perge, Attalii - że przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego. Tak wygląda naocznie praktyka wskazań Chrystusowych, urzeczywistniana przez ucznia Jego. To jest też przedmiot dumy apostoelskiej, a więc chwała połączone z miłością i cierpieniem.

Z lektury Apokalipsy ukazuje się nowe niebo i nowa ziemia. Nowość. Ilekroć myślimy o zmartwychwstaniu wszystkiego, o nowym świecie, tyle razy rozpala się wyobraźnia. Jak to będzie? - *Bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma.* Co pozostanie? *Nowe Jeruzalem* bogato przystrojone. Będzie Bóg, który otrze wszelką łzę. Nie będzie śmierci ani żałoby ani krzyku ani żadnego trudu. Będzie Nowość. Będzie pełna jedność z Bogiem. Chwała. Miłość już bez cierpienia. To wszystko. Tak mało mamy do powiedzenia na ten temat. Tak mało rozumiemy. Bo Bóg jest nie do wypowiedzenia. Im bliżej Niego się staje, tym bardziej milkną usta, bo pełniej jawi się Tajemnica...

ks. Edward Szymanek TChr.

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Z Komunikatu 233 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski:

Biskupi zapoznali się ze stanem prac przygotowawczych do II Synodu Plenarnego w Polsce. Powołano do życia piętnaście komisji problemowych, których zadaniem będzie zredagowanie projektów dokumentów roboczych, przeznaczonych do refleksji i dyskusji synodalnej w całym kraju. W skład komisji powołano ponad dwustu specjalistów z różnych dziedzin życia religijnego. Komisje odbyły już pierwsze spotkania i opracowały wykaz tematów, którymi będą się zajmować. Wszystkie te tematy dotyczą refleksji nad treścią nauki Soboru Watykańskiego II i jej pogłębionej recepcji w warunkach życia Kościoła w Polsce przed tysiączną rocznicą męczeńskiej śmierci św. Wojciecha i na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Tym też tłumaczy się hasło Synodu: *Z orędziem Soboru w nowe Tysiąclecie.*

W tym niezwykle odpowiedzialnym momencie współczesnych dziejów Polski biskupi rozważali trudne sprawy naszej Ojczyzny. Rozmowy przy okrągłym stole, do których Kościół wniósł również swój wkład, zaowocować powinny doniosłymi przeobrażeniami w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Wysiłek podjęty przez ludzi, którzy wnieśli się ponad dzielące ich uprzedzenia, urazy i lżywydy, zasługują na szacunek społeczeństwa. Nawet jeśli nie przyniesie on we wszelkich dziedzinach natychmiastowych rezultatów, otworzy może nową przeszłość kraju. Po raz pierwszy od przeszło siedmiu lat zarysowała się możliwość wejścia na drogę rzeczywistego porozumienia.

Biskupi towarzyszą modlitwą i sercem tym wysiłkom. Zachęcają władze do odwagi i konsekwencji w przeprowadzaniu rozpoczętych przemian, a szerokie kręgi społeczeństwa do dojrzałego korzystania z odzyskiwanych praw obywatelskich.

Biskupi, rozważając bardzo dziś aktualne zagadnienie odpowiedzialnego rodzicielstwa, zapoznali się z wysiłkami różnych kręgów społecznych mającymi na celu zabezpieczenie prawa do życia i integralności fizycznej każdej istoty ludzkiej od momentu poczęcia aż do śmierci. Zabezpieczenie to powinno osiągnąć rangę konstytucyjną i moc ustawy o prawnej ochronie człowieka poczętego. Prawo takie, łącznie z prawami rodziny i małżeństwa, jako podstawowej instytucji społecznej, tworzy podstawowe wartości moralne, dotyczące integralnej wizji człowieka, i jest istotnym elementem cywilizowanego społeczeństwa i jego organizacji.

Wymieniono wartości stanowiące wezwania dla wszystkich ludzi dobrej woli, którzy mogą przyczynić się do przyznania szacunku należnego życiu i miłości: do uczonych i specjalistów w zakresie medycyny, do nauczycieli i wychowawców, do prawników i polityków...

## NAUKA ŻYCIA I MIŁOŚCI W OKRESIE DOJRZEWANIA

Każdy okres rozwojowy łączy się ze zmianami fizycznymi. Zmiany te wywołują pewne reakcje, a także zmiany w życiu psychicznym. W okresie dojrzwania reakcje te są świadomie rejestrowane przez młodzież i stanowią specjalne problemy w ich życiu. Są to procesy nieuniknione, prowadzące do dojrzałości. Prawidłowy ich przebieg i prawidłowe ich przyjęcie wymaga wcześniejszego uświadomienia o tych procesach, zgodnego z prawdą oświecenia, a w rezultacie ukształtowania odpowiednich postaw. Przy tym należy podkreślić, że dojrzwianie seksualne prowadzi, a właściwie powinno prowadzić, do uświadomienia, że każdy człowiek spełnia siebie w ramach określonej płci, a tym samym zostaje powołany do określonych zadań. Należy zatem zmiany w rozwoju fizycznym łączyć z dojrzwaniem świadomości własnej odrębności płciowej, która wyraża się głębią różnic w całej strukturze człowieka.

Rozwój intelektualny otwiera człowieka na innych ludzi, rodzi odpowiedzialność za nich, nakazuje miłość. W omawianym okresie intensyfikuje się uczestnictwo w życiu grup rówieśniczych, organizacji młodzieżowych, klasy szkolnej. Występują zagadnienia związane ze wzrastającą potrzebą obcowania z osobami płci przeciwnej. Zarysowuje się znaczenie koleżeństwa, a następnie przyjaźni. Poprzez te formy współżycia następuje przygotowanie do miłości człowieka, a także miłości społecznej. Pierwszą szkołą społecznego życia jest rodzeństwo - bracia i siostry. Inne już znaczenie mają związki poza rodzinne.

Koleżeństwo powstaje jako wynik współpracy między ludźmi w wykonywaniu jakiegoś zadania. Podłożem jest jakieś dobro, które znajduje się poza osobami, a które jednoczy, stawiając cel w wspólnych dążeniach. O ile sympatia nosi na sobie piętno subiektywizmu, o tyle w koleżeństwie normy postępowania wynikają z dobra, do którego koledzy czy koleżanki dążą. Wartość koleżeństwa tkwi w tym, że wprowadza człowieka w życie społeczne. Niebezpieczeństwem stosunków koleżeńskich może być fetyszycyzacja fałszywie pojętego dobra wspólnego w stosunku do dobra osoby. Koleżeństwo niesie ze sobą

wyjście poza szukanie przyjemności w obcowaniu, a więc wymaga czegoś więcej niż konsumpcyjnej postawy w stosunku do drugiego człowieka. Ta forma kontaktu pozwala na poznanie praw, które rządzą życiem grupowym, a także uczy podporządkowania celów indywidualnych celom wspólnym, rozwija poczucie odpowiedzialności, mobilizuje do wysiłku, wymaga umiejętności współdziałania. Nie zawsze jednak koleżeństwo jest prawdziwą szkołą uspołecznienia, często bowiem to co zostaje przyjęte jako dobro wspólne, niewiele ma z nim wspólnego. Typowych pod tym względem przykładów dostarcza życie w klasach szkolnych.

Przyjaźń łączy zwykle dwie osoby, ale takich przyjaźni może być więcej. Przedmiotem przyjaźni jest świadome dążenie do dobra przyjaciela. Chodzi oczywiście o takie dobro, które odpowiada naturze ludzkiej. Przyjaźń wymaga od przyjaciół poznania tego, co dobre dla drugiej osoby oraz działanie na rzecz tego dobra. To trudna sprawa. Nie zawsze bowiem to, co służy osobie przyjaciela, niesie ze sobą w konsekwencji stałe przyjemne obcowanie. Dopiero związek z drugim człowiekiem jest prawdziwą szkołą przygotowującą do współżycia. Od poznania dobra drugiej osoby przyjaciela dochodzi do działania na rzecz drugiego człowieka, poprzez współdziałanie w osiągnięciu obranego wspólnie celu.

Sympatia polega na tym, że ułatwia nawiązywanie kontaktów, co w następstwie daje człowiekowi poczucie oparcia i pewności siebie. Z drugiej strony są to kontakty nastawione na korzystanie z miłego towarzystwa i dobrodziejstw z tego płynących. W żadnym przypadku ten rodzaj stosunku nie prowadzi do uspołecznienia, a wręcz odwrotnie - ograniczanie się do niego może świadczyć o jakimś rodzaju niedorozwoju uczuć społecznych człowieka. Niebezpieczeństwem sympatii polega na tym, że nawiązuje się kontakty tylko z osobami sympatycznymi, a więc dla jakichś walorów, niestety, bardzo często zewnętrznych. W konsekwencji poza kręgiem tych osób pozostają wszyscy, którzy nie są sympatyczni (np. brudni, brzydzy, obdarci itp.).

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

Sympatyzowanie zwrócone jest zatem nie tylko do osób tej samej płci, ale bardzo wyraźnie obejmuje chłopców i dziewczęta. Stanowi punkt wyjścia zainteresowań heteroseksualnych. Dzisiejsza kultura nadaje tym stosunkom charakter obowiązku społecznego, swoistego rodzaju przymusu obyczajowego pod eufemistyczną nazwą: *chodzenie ze sobą*.

Niewłaściwy jest niepokój dorosłych o sympatie dzieci. Natomiast staje się właściwe zainteresowanie i właściwa pomoc. Jest młodzież, dla której trudnością bywa nawiązanie kontaktów z osobami płci przeciwnej. Zabawa szkolna bywa czasami przyczyną osobistych tragedii. Trzeba zatem stworzyć warunki, wskazać na sposoby nawiązywania przyjaźni, rozmowy z chłopcem lub dziewczyną.

Innym problemem jest problem miłości. W okresie dojrzewania wzrasta potrzeba na objawy uczuć, a równocześnie budzi się przecucie i zainteresowanie wielką miłością. Im mniej serdeczności w domu, tym łatwiej dziewczyna i chłopak rzucają się w objęcia osoby płci przeciwnej. Współczesna kultura masowa narzuca bardzo sphycony obraz miłości, niejako przymusza do jego akceptowania.

Stąd tak ważne jest wskazywanie miłości prawdziwej, a także zachęcanie do właściwie rozumianej przyjaźni i koleżeństwa. Konieczne jest również zwrócenie uwagi na odmienne przeżywanie przez dziewczęta i chłopców, podniesienie potrzeby pracy nad sobą.

Skoro mowa o rozwoju społecznym, to warto zwrócić jeszcze uwagę na inne przejawy, tendencje, zachowania ważne dla dorosłego życia. Między innymi młodzież w tym okresie dopomina się o większą samodzielność. Jest to dążenie do decydowania o własnym postępowaniu. Tendencję tę należy oceniać pozytywnie, a jej prawidłowy rozwój wyrazi się w ponoszeniu odpowiedzialności za siebie i innych. Ku temu też należy zmierzać, rozszerzając zakres samodzielności dziecka, pozwalając na pewne ryzyko, a czasami na negatywne konsekwencje postępowania. Trzeba również uczyć planowania i przewidywania w działaniu. Samodzielność nie może być prezentem ze strony dorosłych, w postaci zwolnienia z posłuszeństwa i konsultacji z dorosłymi. Samodzielność powinna stać się rezultatem podjęcia odpowiedzialnego życia w tym zakresie, w jakim młodzież na to stać.

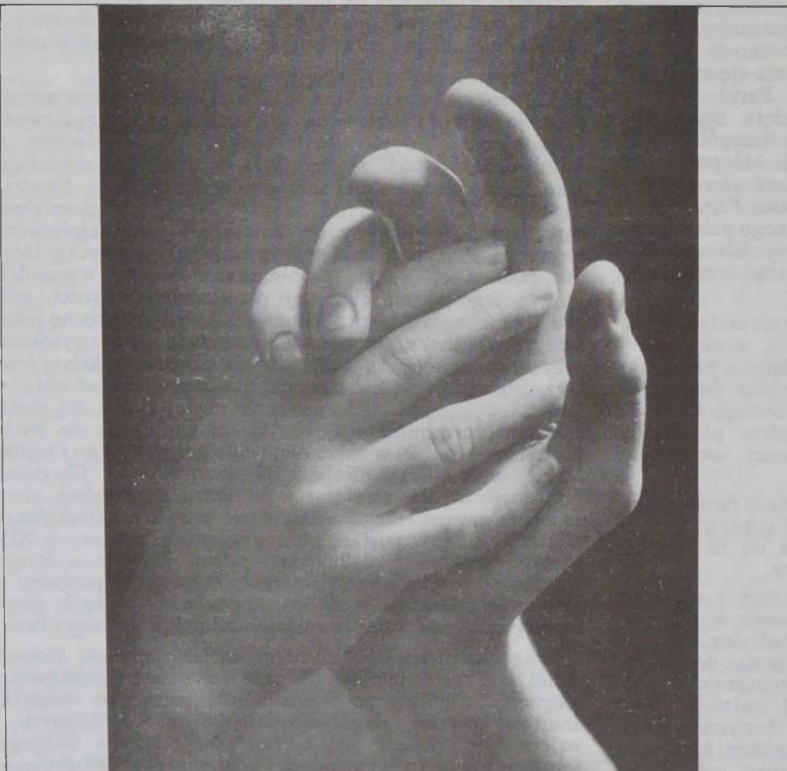
Teresa KUKOŁOWICZ

■ Z wypowiedzi kard. Henryka Gulbinowicza na spotkaniu w Rzymie Prymasowskiej Rady Społecznej i przedstawicieli laikatu Polonii: *Polityka władz radzieckich przez dziesiątki lat zmierzała do wyniszczenia katolicyzmu i do likwidacji parafii. Parafie pozbawione były kościoła, gdy umierał ksiądz proboszcz. Nie było bowiem możliwości kształcenia następców. Teraz te możliwości są większe. Dzięki seminarium w Rydze można będzie przygotowywać kandydatów na kapłanów. Potrzeby są jednak ogromne. Ocenia się szacunkowo i optymistycznie, nie ma przecież dokładnych danych, że w całym Związku Radzieckim żyje około 10 mln katolików. Tę rozrzuconą demograficznie wspólnotę obsługuje 1066 księży. Najwięcej na Litwie (bo 600) i na Łotwie (105). Na Białorusi pracuje 62 księży, w większości Polaków. Kościół polski stara się otoczyć opieką tamtejszych rodaków. Potrzeby są ogromne. Konieczne jest wysłanie setek tysięcy katechizmów, książeczek do nabożeństwa, Pisma św, w różnych językach: polskim, rosyjskim, białoruskim. Lata administracyjnych przesładowań nie złamały ducha wiary. Teraz tam, gdzie jest to możliwe, wspólnoty parafialne odzyskują kościoły, zamknięte całymi latami. Teraz pierwszy raz od dawna pojawia się nadzieja.*

■ W dniach 8-11 marca w Watykanie odbyło się spotkanie przedstawicieli Episkopatu Stanów Zjednoczonych z Opjcem Świętym. Wzięło w nim udział 35 arcybiskupów i biskupów, którzy dyskutowali z Papieżem i kardynałami zarządzającymi dykasteriami Kurii Rzymskiej na temat ewangelizacji społeczeństwa USA oraz roli biskupa w Kościele.

■ Kościół katolicki w Nigerii z zadowoleniem przyjął decyzję rządową, że żadna religia w kraju nie będzie posiadać statusu religii państwowej. W przeszłości islamscy politycy dokładali starań, by przekształcić Nigerię w państwo islamskie. Nigeria, największe ludnościowo państwo w Afryce liczy 100 mln mieszkańców, z tego 45 % muzułmanów i 38 % chrześcijan.

■ Jako jeden z nielicznych obywateli zachodnich, członków personelu dyplomatycznego, pozostał w Kabulu jedyny ksiądz katolicki w Afganistanie, o. Angelo Panigati, włoski barnabita. Obsługuje on jedyny kościół katolicki, znajdujący się na terenie ambasady włoskiej. Obecnie ilość katolików w Afganistanie /sami obcokrajowcy/ zmniejszyła się z 5 tys. do ok. 100 osób. Chrześcijaństwo nie jest uznane prawnie w Afganistanie /prawo afgańskie dopuszcza tylko: islam, judaizm, sikhizm/.



## SENS

W Reims była najbardziej *klasyczna*, w Beauvais - najwyższa, w Rouen - najpiękniejsza, w Amiens - największa, w Troyes - najbardziej *witrażowa*, a ta w Sens jest najstarsza! Z gotyckich oczywiście! Wyrosła w mieście, które szczęśliwemu usytuowaniu zawdzięcza rolę jaką mogło odegrać w historii Francji. Położone nad rzeką Yonne, niemal w połowie drogi między Sekwaną a Loarą, od niepamiętnych czasów strzegło południowo-wschodniego skraju Ile-de-France gdzie krzyżowały się ważne szlaki handlowe.

Poeta Pierre Grognet pisał o nim w XVI w. - *Wielką sławą cieszy się gród Sensoński!* - istotnie, miasto miało z czego być dumne! W czasach starożytnych, gdy nazywało się jeszcze Agedincum, było stolicą najsilniejszego bodaj plemienia galijskiego - Senończyków. W roku 390 przed Chrystusem prowadzeni przez wodza Brennus podbili oni, ni mniej ni więcej, tylko sam Rzym! Opuszczając Wieczne Miasto zażądali wielkiego okupu. Brennus, który zresztą szachrował na wadze okup ten odmierzającej używając fałszywych odważników, chcąc pognębić pokonanych miał rzucić na szalę swój miecz mówiąc: *Vae victis!* Rzymianie musieli dołożyć złota, by wyrównać jego ciężar.

Nie wiadomo co się stało z mieczem; *Vae victis* przetrwało do naszych czasów. Trzy wieki później wojska rzymskie zdobyły miasto. Pod nowymi rządami Sens urosło do rangi stolicy IV Leonii - tak bowiem zwano prowincję sensońską, szcząc się przez długie stulecia dewizą: *Urbs antiquae Senonum nulla arte expugnabilis* - *Żaden podstęp nie zdobędzie antycznego miasta Senonum.*

Poświęcone początkowo prawdopodobnie bogini Dianie, której świątynia znajdowała się wewnątrz murów miejskich, Sens bardzo wczesnie stało się centrum duchowym Chrześcijańskiej Galii. Przyczynili się do tego dwaj przybysze z Rzymu: Savinius i Potentius - późniejsi męczennicy i święci, zapewniając miastu rolę, którą utrzymywało ono aż do XVII wieku - rolę metropolii! W jej zasięgu znalazło się aż siedem dużych miast: Chartres, Auxerre, Meaux, Paryż, Orleans, Nevers i Troyes! Stąd też zapewne wzięta się dewiza sensońskiej kapituły: *CAMPONT*; gdzie poszczególne litery były inicjałami każdej z podległych diecezji, którymi, jak to pisał kronikarz Odoranne z Sens *zarządzał chwałebnie... Primat des Gaules et de Germaine - Secundus Papa* - drugi papież! Było w tym niewątpliwie dużo lokalnego patriotyzmu - nie mniej z Sens wywiodło się dwu papieży: Klemens VI i Grzegorz XI - pierwszy sprawował w nim urząd arcybiskupa, drugi był arcykapłanem.

Nie wiadomo jak wyglądały katedry pierwszych metropolitów sensońskich, wiadomo jedynie iż były trzy, wzniesione w miejscu gdzie przedtem znajdowały się świątynie pogańskie. Około roku 1130 arcybiskup Henryk Senglier postanowił zbudować czwartą, tę właśnie, o której archeolog, historyk i członek Akademii - Marcel Aubert napisał później, iż *zajmuje pierwsze miejsce w historii naszej architektury narodowej.*

Prace powierzone mistrzowi Wilhelmowi z Sens posuwały się szybko i w roku 1168 katedra była niemal gotowa. Datę tę zanotowały kroniki miejskie, gdyż zbiegła się ze śmiercią kolejnego arcybiskupa - Hugesa de Tourcy.

W 1163 roku papież Aleksander III, walczący z cesarzem Fryderykiem Barbarossą, znajduje schronienie w Sens. 19 lutego następnego roku wyświęca on katedralny ołtarz a jeszcze rok później, opuszczając miasto w drodze do Rzymu, wygłasza orędzie do wiernych polecając zakończenie prac ich miłośnictwu i hojności. Apel ten musiał podzielać, gdyż niebawem wzniesiono nad katedrą dwie identyczne wieże. Niestety, jedna z nich - południowa, zwana później kamienną, zawała się w Wielki Czwartek 1267 roku uszkadzając

sąsiadujący z katedrą pałac synodów. Odbudowa jej, podjęta natychmiast przez arcybiskupa Piotra de Charny ciągnęła się ze zmiennym szczęściem niemal 300 lat. Nie wiadomo jakie były dokładne losy drugiej wieży - północnej, zwanej ołowianą. Prawdopodobnie nie wykonano jej nigdy, zatrzymując się w 1180 roku na wysokości 42 m i przykrywając ją dzwonnica z drewna krytego ołowiem (w 1848 roku rozebrano ją zastępując blaszonym dachem). W 1184 roku wielki pożar zniszczył maisto i katedrę. Odbudowa, w czasie której powiększono okna i przekonstruowano sklepienia musiała skończyć się dość szybko, bowiem już 27 maja 1234 roku Ludwik IX poślubia w Sens Małgorzatę Prowansalską, a pięć lat później 11 sierpnia 1239 roku, towarzyszony przez swego brata - księcia Roberta, uczestniczy w uroczystościach religijnych niosąc cenną relikwię - koronę cierniową.

Następne lata przyniosły katedrze dalsze zmiany. W XIV wieku przebudowano nawę i wzniesiono nowe kaplice a w wieku XV zmodyfikowano transept.

W 1532 roku ukończono wieżę południową dobudowując na niej w dwa lata później 12-metrową wieżyczkę renesansową, dzięki czemu cała wieża sięgnęła wysokości 78 m. W 1563 roku umieszczono w niej 13 dzwonów, a wśród nich dwa olbrzymy: Savienne - o wadze 15 ton i średnicy 2,6 m i Potentienne - o wadze 14 ton i 2,32 m średnicy - nazwane tak dla uczczenia pamięci sensońskich ewangelików.

W XVII wieku Paryż uwalniał się spod ciężkiej kurateli Sens. Dla miasta była to zapowiedź schyłku świetności.

7 listopada 1793 roku rewolucjoniści zburzyli iglice na wieżyczce wznoszącej się ponad transeptem, zrzucili dzwony z wieży południowej, pozostawiając jedynie dwa olbrzymy, z którymi nie umiano sobie poradzić, i potłukli wielkie statuy portalu.

W 1801 roku na dumne Sens spadło największe nieszczęście - diecezja została zniesiona a miasto podporządkowane sąsiadniemu Troyes! Restytuowano ją wprawdzie w dwadzieścia lat później, lecz była to wątpliwa satysfakcja, jako, że osadzano na niej sufraganów z Moulins i... Nevers i Troyes - miast, którymi niegdyś Sens tak chwałebnie zarządzało. Przyjrzyjmy się katedrze - jest najpierwszą, najstarszą *en date*, niemal *próbna* konstrukcją gotycką, która tak dzielnie oparła się próbie czasu. Nie ma wprawdzie jeszcze tego rozmachu i tej przestronnej lekkości, jaką znaleźć można w Amiens, Rouen czy Laon; jest trochę jakby niezgrabna, niska, przysadzista (zaledwie 24 m wysokości przy 29 m szerokości), o asymetrycznej fasadzie, której lewe skrzydło wydaje się być trochę *spóźnionym*, lecz już widać w niej młodość, odwagę i zapowiedź nowej epoki! Jej partia centralna, przebudowana w tym samym czasie co wieża południowa, mieści w sobie olbrzymie gotyckie okno i wielką rozetę, nad którą króluję XIX-wieczny posąg Chrystusa pomiędzy dwoma aniołami - jak głośni przewodnik *nico zmanierowanymi* - czego niestety nie widać z katedralnego placu. W dole, w portalu głównym, czuwa, odziany w XII-wieczną diakońską dalmatykę, patron katedry - Święty Szczepan - jedyna z wielkich rzeźb, która uszła pogromu w 1793 roku. Ocalała ją Biblia, trzymana w rękach przez świętego patrona, którą rewolucjoniści wzięli za Księgę Praw.

*Nie ma najmniejszej wątpliwości - napisali francuski historyk sztuki Emil Male - że portal w Sens jest rodzajem prymitywnej geografii... zapełnia go bowiem całe rojowisko świętych, aniołów, postaci alegorycznych, motywów roślinnych i zwierzęcych; znaleźć tam można sceny z życia Świętego Szczepana w siedmiu epizodach i symboliczne przedstawienie*

sił przyrody, wartości moralnych, sztuk wyzwolonych, prac tzw. miesięcznych a wszystko to przetykane łabędziami, lwami, orłami, strusiami, słońcami, jednorożcami, gryfami i bazyliškami - całą menażerią utraconego Raju. Treść portalu jest bowiem skondensowanym odzworowaniem encyklopedii *Zwierzciadło Świata*, w której zgodnie ze średniowiecznymi przekonaniami były zamknięte wszelkie znajomości ludzkie. Portale boczne, poświęcone - północny Mojżeszowi i południowy - Abrahamowi, wyszły spod ręki założyciela całego rodu katedralnych architektów - Marcina Chambiges; działał on także w Troyes, Beauvais i Senlis i jemu to właśnie zawdzięczamy samotnie dziś stojącą wieżę St. Jacques w Paryżu.

O ile z zewnątrz porządek architektoniczny jest wyraźnie zachwiany, we wnętrzu jej, mimo późniejszych przeróbek, panuje wyraźna jedność. Po raz pierwszy w historii budownictwa sakralnego nie wykonano tu w nawach bocznych trybun właściwych stylowi romańskiemu, a triforium, czyli wewnętrzny krużganek, ponad którym otwierają się wysokie

okna trzeciego piętra, przeprowadzono bezpośrednio ponad wielkimi arkadami. Sklepienia, jeszcze niezbyt wysokie, są nie czwór- ale sześciocienne, co jest cechą wczesnego gotyku; podpory zaś składają się na przemian z silnych potężnych filarów i eleganckich podwójnych kolumn. Podobny plan przestrzenny zastosowano w angielskiej katedrze w Canterbury, przy budowie której uczestniczył również Wilhelm z Sens.

Tak jak sąsiednie Troyes, Sens chlubi się swymi witrażami. Najstarsze z nich pochodzą jeszcze z XII wieku. Mgr Rene Fourrey - autor kilku opracowań o sensońskiej katedrze, powiedział o nich: *Klimat jaki tworzą grą swych kolorów posiada w sobie coś czarnoksięskiego. To kobierce ze szlachetnych kamieni, widziane, niczym w marzeniu sennym, ściany z szafirów, rubinów i topazów, ze szmaragdów niebiańskiego Jeruzalem, o którym mówi Apokalipsa. Na nic zatem zda się ich opisywanie - to trzeba zobaczyć!*

Jan BARYŁA

## TOPIENIE MARZANNY

Młody Sylwan obudził się nagle. Słońce stało wysoko na niebie a w krzakach radośnie ćwierkały ptaszęta.

- Piękny dzień... - mruknął Sylwan i wyjrzał. Dookoła było jasno, ciepło i zielono. Sylwan wyszł z dziupli i przeciągając się siadł na gałęzi.

- Wiosna - westchnął - To już prawdziwa wiosna! Ciekawe, jak długo spałem? Gdy kładłem się chyba padał śnieg... A teraz... liście się zielenią! Eh! Wezmę się do roboty tego roku! Gimnastyka! Zaległości! Języki obce! Zrobię wreszcie pranie! Może... ożenię się? - Nagle do jego uszu dotarł jakiś dziwny śpiew - tysiąc razy piękniejszy, niż najpiękniejsze ptasie świergoty. Sylwan natychmiast zjechał na dół.

- Zobaczymy, kto to w trawie piszczy! - mruknął i ruszył na poszukiwania. Po paru chwilach natknął się niespodziewanie na wszystkich mieszkańców lasu schowanych w jałowcach.

- Ładną wiosnę mamy! - krzyknął wesoło - Nie wiecie kto to tak... tego... po lesie?

- Ciii! - syknęły Mrówy - To ona! Młody Dzik delikatnie odchylił ryjem krzaki jałowca. Na małej polance nad strumieniem siedziała ONA! Pluskała nogami w wodzie i rozczesując swe długie jasne włosy wdzięcznie śpiewała. - To jest Marzanna! - wysapał Borsuk - Trzeba ją utopić!

- Utopić? - zdziwił się Sylwan - Taką uroczą istotkę?

- Mój kuzyn - Borsuk dreptał nerwowo - powiedział, że Marzanny topi się zawsze z wiosną!

- Ani mi się śni topić kogoś dla przyjemności pańskiego kuzyna! - obruszył się Sylwan.

- Ale to taki obowiązkowy tradycyjny zwyczaj! Jeśli jej nie utopimy, będzie krążyć po lesie, sprowadzi zimą z powrotem... A wtedy - żegnajcie słodkie jagody i inne smakołyki.

- Nie wierzę... - szepnął Chomik

różniąc się po uszy - Ja się z nią ożenię!

- Jjjja tte-te-też! - dodał Jeż-Jąkała.

- Zona! Tak! Chętnie! - zgodził się Młody Dzik.

- Chwileczkę! - zaprotestował Sylwan - Ja dziś pierwszy pomyślałem o ożenku! Teraz po przebudzeniu! A poza tym to mój las! A kolega Chomik ma już jedną narzeczoną!

- Wła-wła-włas-łas-nie! - potwierdził Jeż-Jąkała.

- Utopić... utopić... - kwilił Borsuk - Mój kuzyn kazał wziąć taki duży kamień...

I nim ktokolwiek zdążył się zorientować, porwał wielki kamień i pognął jak wściekły. Mieszkańcy lasu zamarli z przerażenia. Borsuk tymczasem przebiegł galopem polankę i gdy był już tuż-tuż przy swej ofierze, poślizgnął się na jakimś zgniłym patyku i z wielkim hukiem wpadł do strumienia. Mieszkańcy lasu wydali z siebie potężne westchnienie ulgi. W wodzie kotłowało się i wrzało.

Marzanna przerwała czesanie i patrzyła na kipieli swymi wspaniałymi, niczego nie rozumiejącymi oczami. Borsuk wynurzył się ciężko.

- Ratunku! - wrzasnął i natychmiast pogrążył się z powrotem. Marzanna bez zastanowienia pięknym zgrabnym szcukupakiem wskoczyła do wody.

Zakotłowało się jeszcze bardziej.

- Niechże pan wypuści wreszcie ten kamień! - rozległ się dźwięczny głosik zagłuszony okropnym, rozpaczliwym borsuczym chrapaniem.

Mieszkańcy lasu zamknęli oczy ze strachu, czekając na tragiczny koniec. Gdy je otworzyli - Borsuk leżał sztywno na trawie, a Marzanna wprawnie robiła mu sztuczne oddychanie. Mieszkańcy lasu wydali z siebie jeszcze większe westchnienie i pognali na miejsce wypadku.

- Dzień dobry pani! - zaczął Sylwan -

Jest nam bardzo... Pani świetnie pływ!

- Dzień dobry, moi kochani! - ucieszyła się Marzanna - Nic mu nie będzie! Dobrze, że akurat zatrzymałam się tu na chwilę...

- Na chwilę!?! - wrzasnęli zgodnie wszyscy mieszkańcy lasu.

- Ależ tak! Wzywa mnie Wielki Świat!

- Ależ my okrążyliśmy cały świat! - krzyknął Sylwan - W zeszłym roku! Na piechotę! I zaręczam pani - nasz las jest ciekawszy! Ja...niektórzy z nas... mam... mamy... przutulne dziuple... tak... gdyby pani zechciała zostać... przyszłość... zamiary... poważne...

- W Wielkim Świecie - rozmarzyła się Marzanna - będę wielką artystką. Będę grać w najśłynniejszych światowych teatrach! Światowa publiczność będzie obsypywać mnie kwiatami!

- Smakołykami! - zachrypiął Borsuk przewyciężając wyptywające zeń bąbelki.

- Jab-jab-jab-łka-łkami! - dodał Jeż-Jąkała.

- Zoferdziami! - prychnął krótko Młody Dzik.

- Królowie i księżęta będą mnie zapraszały na spacer! Będę tańczyć w białej sukni...

- W białej sukni! - krzyknęły Wiewióry prawie mdlejąc - Będzie pani ślicznie wyglądać!

- Sami więc widzicie, że nie mogę z wami zostać, choć bardzo bym chciała; jesteście bardzo, bardzo kochani! Kiedyś do was zajrzę! Obiecuję!

Wieczorem, gdy już odprowadzono Marzannę na skraj lasu i uściskano na drogę, Sylwan zebrał wszystkich na polanie i zadał im jedno jedyne pytanie: *A gdybyśmy tak u nas założyli prawdziwy, światowy, leśny teatr? Jeśli Marzanna kiedyś tu zajrzy...*

Głośno *HURA!!!*, jakie wstrząsnęto młodymi zielonymi listkami na okolicznych drzewach, świadczyło wyraźnie, iż był to zdecydowanie najwspanialszy pomysł tej wiosny.

J.B.

## o czym piszą w Polsce

Od pewnego czasu dużo w Polsce, i nie tylko w Polsce pisze się o współczesnej Rosji. Jednym z najlepszych przewodników po tej bliskiej geograficznie, a jednak dalekiej stronie jest Andrzej Drawicz. Autor wydanego wiele lat temu *Zaproszenia do podróży* - na której to książce miałem przyjemność nauczyć się alfabetu rosyjskiej literatury - tropi artykułem *W obłokach i na ziemi* złożoność współczesnych przemian w ZSRR (*Tygodnik Powszechny*, nr 11).

Ruszając w podróż z Drawiczem zaczynamy od odwiedzin na oficjalnym wieczorze poświęconym 70-leciu Aleksandra Sołżenicyna: *w sali Klubu Architekta wisiła wielka fotografia jubilata i od razu pomyślałem, że to trochę jak sen; sala była pełna, publiczność solidna, nawet bez oznak specjalnego podniecenia...* Pracowicie spędzany czas kieruje naszego autora kolejno na założycielskie spotkanie klubu *Memoriał* (ma on się zajmować dokumentacją i upamiętnianiem zbrodni okresu stalinowskiego), na wykład Aleksandra Menia (*moskiewski Jacek Salij*) wreszcie na szereg tradycyjnych i typowych dla Rosjan kameralnych, nieoficjalnych spotkań w prywatnych domach.

Nasz wnikliwy obserwator stara się dokonać przeglądu rosyjskiej sytuacji. Przemiany jakie tam następują obdziela dużym kredytem zaufania. Lektura gazet, programy telewizyjne, rozmowy, pozwalają mu postawić tezę - *ożywcy ruch trwa. Jest on z szerokim rozhuśtaniem wahałta dyskusji wliczony w główny scenariusz pierestrojki /.../; ma to być rodzaj zapłonu: rozbudzona i ujawniona świadomość elity winna wyrwać z uspienia i*

*apatii szersze kręgi społeczne /.../. W tym szkopuł, że zapłon działa, a maszyna nie rusza. Drawicz przytacza tu popularne powiedzenia głośno jest, pierestrojki nie ma, chociaż szczegóły codziennego życia wskazują, że jednak się kręci...* Do tych szczegółów należy na przykład powolne łagodzenie obyczajów. *Będąc potrąconym można już usłyszeć izwienicie, a pamiętam jak ludzi podrzucało, kiedy to mówiłem 30 lat temu...* Kolejne drobne i kruche elementy tej mozaiki to głośne rozmowy w metrze *dawniej tego nie było*, powstawanie takich instytucji jak Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, wizyty emigrantów (Siniawscy, których *celnicy witali na lotnisku bardzo długo i starannie*, G. Wadimow, którego *Wierny Rusłan* ukazał się w nakładzie miliona egzemplarzy).

Zaistniał nareszcie oficjalnie Wieniedikt Jerofiejew. Rok temu rosyjscy przyjaciele Drawicza zapalając się początkowo na jego sugestie wydania *Moskwy Pietuszki*, szybko przyhamowali podniecenie, stwierdzając, że książka nie będzie się mogła ukazać, że względu na liczne obscenia (*słynny rosyjski mat*). Obecnie drukuje się już ten wspaniały deliryczny poemat, tyle że czyni się to w czasopiśmie... *Trzeźwość i kultura*. Pozostając na moment przy alkoholu, który w książce Jerofiejewa odgrywa niebagatelną rolę, należy stwierdzić, że pomimo oficjalnej kampanii, nadal może on być inspiracją dla piszących o rosyjskim społeczeństwie. *Kampania antyalkoholowa została wyraźnie przegrana, zwyciężyli bimbrownicy i podobno mówi się o niej drugi Afganistan.*

Poruszający się w świecie kultury

Andrzej Drawicz nie zamyka bynajmniej oczu na codzienność. A ta składa się z kolejek (kartki na mięso, cukier, pogoń za mydłem i proszkami do prania), handlowych podróży do republik nadbałtyckich za ubraniami. Niskie ceny ropy ograniczyły import, zaś ograniczona podaż alkoholu spowodowała z kolei nadmiar pieniędzy na rynku wewnętrznym. Koło się zamyka. Co odważniejsi ekonomiści proponują szersze otwarcie się na zachodnie kredyty, albowiem jeżeli nie uzupełni się w ten sposób rynku *wszystko może wziąć w łeb*. Pamiętając jednak polski przykład (?) władza się jak na razie waha.

Podsumowując swoją podróż po Rosji Andrzej Drawicz zachęca nas do umiarkowanego optymizmu, namawia wręcz do poważnego traktowania zachodzących tam zmian. Z drugiej jednak strony wzbrania się przed udzieleniem jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o rosyjską szansę: *w tekście z premedytacją zgromadziłem przesłanki za i przeciw /.../ Każdemu wolno wyciągać własne wnioski. Co do mnie, bardziej niż przedtem wierzę, że się uda i że wszystko będzie po Bułhakowowsku, to znaczy jak należy, bo na tym trzyma się świat. I tak też słowami Bułhakowa kończy Drawicz swoje spostrzeżenia z podróży *na tamten brzeg*. Wypada więc zakończyć i nam, chociaż nasze ostatnie słowo wzięło się akurat z Hercena...*

Bogdan DOBOSZ

## z francuskiej prasy katolickiej

Najciekawszy francusko-łoski miesięcznik katolicki *30 dni w kościele i w świecie*, przynosi w swym marcowym numerze wywiad z litewskim kardynałem Sładkeviciusem. Wywiad zatytułowany *Wszystko się zmienia z wyjątkiem prawa* - jest to aluzja do tego iż w ZSRR wciąż obowiązują stare stalinowsko-breżniewowskie prawo wyznaniowe, represyjne w stosunku do Kościoła. Kardynał Sładkevicius podniesiony został do tej godności przez Jana Pawła II, jest to wielkie wydarzenie dla Litwinów. Ostatni bowiem kardynał litewski umarł w 1600 roku. Kardynał Sładkevicius wypowiada się na temat ewentualnej wizyty papieża na Litwie. Stwierdza on, że nie jest to łatwa sprawa. Watykan bowiem nie uznaje aneksji Litwy przez ZSRR, i uznać jej nie może wbrew woli narodu. Ale zdaniem litewskiego dostojnika jest możliwa wizyta duszpasterska, bez wydzwiku politycznego. Wzmocniła by ona niezmiernie Kościół litewski. Papież zdaniem kardynała zostałby przyjęty z jeszcze większym entuzjazmem niż to było w Warszawie. Czy ateistyczny rząd nie będzie się jednak obawiał wzmocnienia Kościoła - zastanawia się kardynał. Choć z drugiej strony postużyłoby mu to do stworzenia korzystnego obrazu w oczach opinii światowej.

*Gdyby ksiądz Kardynał miał zaprzorokować w tej sprawie? Kardynał: Zachowajmy nadzieję w beznadziejności. Wierzę, że wizyta dojdzie do skutku.*

Kardynał Sładkevicius wypowiada się też na temat stosunków polsko-litewskich: *Nie ma problemów w kontaktach pomiędzy naszymi episkopatami. Te kontakty jednak przez wiele lat były niemożliwe. Teraz powoli odradzają się. Przyjmujemy wielu polskich księży. Chciałbym tu wspomnieć o problemie Białorusi. Część Białorusi należy do Rosji, część do Polski. Na Białorusi jest wielu katolików. Polacy uważają, że jest to ludność narodowości polskiej, chcą przysyłać tam polskich księży. Tymczasem Białorusini tak jak to było za carskich czasów wolą księży litewskich. Nawiasem mówiąc księża litewscy są obecni w wielu republikach ZSRR*

B.S.



# SZLACHETNOŚĆ I PRZECIĘTNOŚĆ

*Deux*, film zrealizowany w 1988 roku przez Claude'a Zidi obejrzałam z szacunku dla warsztatu aktorskiego i osobowości Gerarda Depardieu oraz z patriotycznej ciekawości (na afiszu filmowym widnieją nazwiska znanych i cenionych w Polsce aktorów - Beaty Tyszkiewicz i Wojciecha Pszoniaka). Interesowało mnie także jaka jest przeciętna produkcja filmowa we Francji bowiem moje grymasy pod adresem *Camille Claudel* paryscy znajomi kwitowali wyrozumiałym uśmiechem twierdząc, że nie mam pojęcia jak młda i nijaka potrafi być kinematografia francuska. Więc moje spotkanie z *Deux* było spotkaniem zaplanowanym, wydedukowanym i, jak wszystkie tego typu spotkania z rozsądku ze sztuką, nie przyniosło mi radości. Zyskałam wprawdzie niejaki pojęcie o przeciętności we francuskim kinie, ale przeżyłam najgorsze z możliwych rozczarowań widza - rozczarowanie płynące z obcowania ze sztampą aktorską. I szlachetność etyczna tego filmu wcale rozczarowania tego nie złagodziła. Przeciętność w filmie francuskim nie stara się unikać tematów ważnych, przeciętność dba o niesłychanie o atrakcyjność, która maskuje banalność i nieprawdopodobieństwo sytuacji. Przeciętność ambitnie ale i zbyt łatwo godzi komedię z tragedią wpadając w melodramat. Przeciętność bardzo się stara nie nudzić i nie smucić widza, stąd film psychologiczny ma zwartą akcję, obfituje w niespodziewane wydarzenia, starannie miesza momenty dramatyczne i komiczne w opowieści pełnej napięcia i humoru wreszcie nie bez mądrej pedagogicznej tendencji ofiaruje widzowi zakończenie szczęśliwe jak w bajce.

Scenarzysta opowiada historię dwojga ludzi, którzy spotkali się dość przypadkowo i zostali ze sobą na całe życie także przez tragiczny przypadek, który dla nich okazał się bardzo szczęśliwy - uświadomił im bowiem siłę uczucia, które wśród codziennych kłótni zaczęło umierać. Ona - Maruschka Detmers - jest panienką z bardzo dobrego domu, piękną, pewną siebie młodą kobietą, której jednak nie udało się zaakceptować żadnego z licznych wielbicieli. On - Gerard Depardieu jest impresariem, energicznym organizatorem koncertów muzyki współczesnej. Kiedyś snił o karierze kompozytora, dziś zrezygnowawszy z marzeń, kreuje cudze sukcesy. Spotkanie energicznej pośredniczki handlu nieruchomościami z samotnym, trochę niezdarnym, bardzo upartym, wiecznie spieszącym się eks-artystą święcącym tryumfy organizatora cudzych karier, staje się pretekstem do pokazania psychiki kobiety i mężczyzny, wspólnych lęków i kompleksów, które zamiast łączyć jeszcze bardziej dzielą kochanków. Oboje marzą o domu, oboje panicznie boją się stracić wolność, samotnością płacą za pragnienie niezależności, oboje pełni wspomnień o miłosnej przeszłości, raniącej, bolesnej. I gdyby nie śmiertelne niebezpieczeństwo - ci dwoje połączeni autentyczną miłosną pasją, wrażliwością, rzeczywistość sobie przeznaczeni - nigdy nie stworzyliby wymarzonego domu. Lęk przed bliskością, która jest tak pożądana, lecz która jednocześnie więzi i krępuje, przed codziennością zbyt kłopotliwą aby się na nią skazać na zawsze, wreszcie egoizm tych dwojga, zdołała zagłuszyć dopiero eksplozja w wytwornej restauracji, zdołały wypalić płomienie, w których omal nie zginęły. Niebezpieczeństwo uzmysłowiło im, już śmiertelnie i na zawsze pokłóconym, rzeczywistą wartość uczuć, zdarło maski, nauczyło pokory. Nie od razu, stopniowo ból zrodził życiową mądrość, cierpienie nakazało chronić miłość może kaleką, ale dającą oparcie w świecie, w którym brak stabilizacji, bezpieczeństwa. Reszta jest już szczęśliwą bajką zakończoną szczęśliwym przyjściem na świat dziecka. Analiza obsesji, stresów prowadzi do symbolicznej

apologii macierzyństwa, miłości wiernej, trwałej, zwyciężającej egoistyczną miłość własną. Takie uczucie pozwala odnaleźć spokój (powrót bohatera do porzuconej kariery artystycznej jest niewątpliwie powrotem symbolicznym, powrotem do siebie prawdziwego) pozwala odnaleźć zapomnianą już wydawałoby się na zawsze szlachetność i bezinteresowność, czułość. Ojcostwo każe bohaterowi zapomnieć o egoizmie, zrezygnować z sukcesu dla wartości większych, czy odpowiedzialności. On, którego przerażał płacz niemowlęcia, którego do nudności i pasji doprowadzał wprowadzany przez dziecko bałagan, on skupiony tylko na sobie, ostrożny i wygodny spełnia - nie bez strachu - czynności akuszera przy narodzinach własnego syna.

Niestety im bliższy finału tym *Deux* robi się coraz bardziej filmem dydaktycznym - ironiczną obserwacją bohaterów i ich otoczenia zamienia w symboliczną przypowieść. Skądinąd słuszne prawdy o potrzebie miłości, trwałości związków miłosnych, szczęściu rodzicielstwa wypowiada językiem napuszonym i nieprawdziwym. Melodramatyczna ckliwość zastępuje realizm i dociekliwość poprzednich sekwencji. Znakomity w scenach komicznych Depardieu staje się sztuczny i teatralny, gdy próbuje tragizować - patos nie jest chyba *tonacją*, w której ten aktor codzienności *czuje się* najlepiej. Natomiast tragizm i *gra w nieszczęście* służą dobrej w tych scenach, a sztucznej w komicznych M. Detmers - która najwyraźniej bardziej lubi i umie być niezrozumiana, tajemnicza, kapryśna, a nawet tragiczna niż śmieszna, naturalna, zwyczajna. Prawdę uczuć udaje się aktorce przekazać tylko w tonacji wysokiej. Reżyser słusznie stara się tę tonację przełamać - uczynić bardziej życiową. Przez zanużenie tego, co patetyczne i bolesne w żywiole codziennej śmieszności - ale aktorky niestety nie potrafią połączyć obu tych żywiołów. Błąd tkwi chyba w scenariuszu, który w pogoni za atrakcyjnością spiętrzył taką ilość motywacji, taką różnorodność estetyczną, że atrakcyjność stała się wrogiem prawdy, a zagubieni w tym gąszczu aktorki potykają się co chwila o wątki, epizody, reakcje, przygody prawdopodobne ale nieprawdziwe.

Niejako na marginesie problematyki *Deux* znajduje się inteligentne studium zazdrości - portret człowieka uczulonego na cudze szczęście, ład w życiu innych, cudzą ambicję. Wojciech Pszoniak gra w filmie rolę wybitnego polskiego kompozytora, który krztusi się na widok cudzego szczęścia, do furii doprowadza go z trudem zbudowana harmonia w życiu innych. Skupiony wyłącznie na sobie, lekceważący wszystkich, złośliwy, krzykliwy, rozdygotany zawistnik jest niewolnikiem własnej kariery. Strach nie opuszcza go nigdy - agresywność zdradza słabość i wewnętrzną małość. (Niestety aktor w dość mechaniczny sposób tworzy replikę swoich dawnych ról). Ta rozdygotana wielkość rzucająca w stronę nie chcącego się mu podporządkować bohatera, owo polskie *K... ja ci pokażę, ja cię zniszczę* jest ludzkim strzępem, symbolem tego, co bohater odrzucił - gry, kłamstwa pozorowanego tryumfu. Tworząc dom bohatera powraca do najbardziej skrytego marzenia, do najprostszych gestów szlachetnych, pozbywa się lęku przed klęską i przed przeciętnością.

Małgorzata RUDA

# PRZESŁANIE PAPIESKIE

Życie w warunkach daleko posuniętej sekularyzacji, która jest faktem. Nie będąc wchodząc w szczegół, może na to nie pora. Zagrożony jest po prostu człowiek w swojej najgłębszej substancji. Trzeba więc nieustannie i z uporem wracać do samego rdzenia naszego człowieczeństwa i naszego powołania, tak jak zakorzenione jest ono w Chrystusie i jak On nam je objawia. Dlatego też ku Niemu przede wszystkim kierujemy z ufnością i wiarą nasze oczy. Ku Synowi Bożemu, który z woli Ojca, za współdziałaniem Ducha Świętego, przez śmierć swoją dał życie światu. Bowiem w Chrystusie Zmartwychwstałym mamy prawo do naszego zmartwychwstania i życia. On dał nam moc, abyśmy się stali synami Bożymi (por. J 1, 12). Poprzez tę moc człowiek jako syn Boży nadaje godność całemu swojemu życiu. Prawdziwie ludzkie życie, życie godne człowieka, buduje się z wiary, nadziei i miłości. W odniesieniu do Chrystusa tkwi najgłębszy sens człowieka i jego pracy. Chodzi nie tylko o pracę nad światem, nad tworzywem, które człowiek przekształca, żeby służyło jego potrzebom, ale także, a może nawet przede wszystkim, o to ciągłe odniesienie do Chrystusa. Chodzi o pracę nad samym człowiekiem, która rozpoczyna się jeszcze w łonie matki, pod jej sercem, a potem trwa poprzez życie rodzinne, poprzez wychowanie. O tę pracę, która nadaje ludzki i chrześcijański kształt ludzkiej duszy, jego sumieniu, sercu, świadomości i odpowiedzialności za siebie i innych. To jest przedmiotem owego zmagania się, owej duchowej walki, jaką nam, wyznawcom Chrystusa, wypada podejmować na tym świecie.

Chrystus wprowadził nas w orbitę tej miłości, która daje życie, która Boga posyła na ziemię, i nas do Niego prowadzi. Tę miłość sprawuje w człowieku i jego dziejach Duch Święty. Życzę wam i modłę się nieustannie, by ten Duch Święty wprowadzał was w głębinę tajemnicy Odkupienia, by rozlewał w waszych sercach miłość, by w niej dojrzewało wasze człowieczeństwo.

*Do Polaków w Szwajcarii, Ston 17 VI 1984.*

O wartości człowieka ostatecznie decyduje to, kim jest, a nie to, ile ma. I jeżeli człowiek zatraci swoją godność, wiarę, świadomość narodową tylko dlatego by więcej mieć, to postawa taka musi ostatecznie prowadzić do pogardy dla samego siebie. Natomiast człowiek świadomy swej tożsamości płynącej z wiary, z chrześcijańskiej kultury, dziedzictwa ojców i dziadów, zachowa swą godność, znajdzie poszanowanie u innych i będzie pełnowartościowym członkiem społeczeństwa, w którym wypadło mu żyć.

*Do Polaków w RFN, Moguncja 16 XI 1980.*

## KRONIKA EMIGRACYJNA

### Dom Polski Jana Pawła II w Rzymie w 1988

Miniony rok to rok dziesięciolecia pontyfikatu Jana Pawła II, co znalazło swój wyraz również w życiu i działalności Domu Polskiego w Rzymie.

W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła nieco ilość pielgrzymów. Łącznie Dom przyjął w 113 grupach 4671 rodaków i 855 pielgrzymów indywidualnych oraz 24 stypendystów. Razem 5550 osób: z Polski - 4602 osoby, z Polonii - 819 (w tym po raz pierwszy 38 Polaków z Węgier) i 129 cudzoziemców.

W Domu gościło w ciągu roku wiele wybitnych osobistości, m.in.: przedstawiciele Episkopatu Stanów Zjednoczonych - kard. E. Szoka, abp T. McCarick, bp A. Maida i bp E. Kmieć; z Watykanu - abp J.R. Foley i bp Z. Grochowski. Przebywali w nim również liczni przedstawiciele Episkopatu Polski z Prymasem Polski kard. J. Glempem na czele (kard. F. Macharski i kard. H. Gulbinowicz, biskupi: T. Goćowski, J. Groblicki, J. Nowak, K. Nycz, M. Przykucki, J. Rozwadowski, P. Skucha, J. Szkodoń, T. Szwagrzyk, S. Szymeciński i S. Wesoły). W październiku przyjechali: ks. rektor i przedstawiciele senatu Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz przedstawiciele jednego z amerykańskich uniwersytetów i Polskiego Seminarium w Orchard Lake. Bawił również znany pisarz amerykański J. Michner, autor głośnej książki o Polsce oraz grupa dziennikarzy polskich oraz pism polonijnych (redaktorzy *Białego Orła*, londyńskiego *Dziennika Polskiego*, wychodzącego w Chicago *Postać Serca Jezusowego*). Dom odwiedziła także autorka programów *Pani Jadwiga* w Polish Radio w Kanadzie, p. Jadwiga Gierowa.

7 maja Dom udzielił gościny urzędowemu z inicjatywy Polskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego sympozjum poświęconemu geografii historycznej chrześcijaństwa w środkowej i wschodniej Europie.

Na przełomie czerwca i lipca Instytut Polski Kultury Chrześcijańskiej zorganizował w Domu Uniwersytet Letni Kultury Polskiej dla studentów z polonijnych skupisk w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Anglii, Francji, Luksemburgu, RFN, Szwajcarii i Szwecji. W sierpniu miał tu miejsce końcowy etap kursu *Loreto* dla młodzieży polonijnej.

Na czoło najważniejszych wydarzeń ubiegłego roku wysuwa się zjazd dobroczyńców Fundacji Jana Pawła II w dn. 28-29 września. Uczestnicy zostali

przyjęci na specjalnej audyencji przez Ojca Świętego, któremu wręczyli ofiary, jakie zebrano w 16 krajach - od 96 instytucji i 354 osób indywidualnych. 450 nazwisk fundatorów umieszczono na nowej tablicy poświęconej przez Księdza Prymasa po uroczystej Mszy św. odprowadzonej wraz z 4 biskupami i 30 kapłanami. Uczestnicy Zjazdu mieli możliwość zapoznać się z działalnością instytucji podległych Fundacji Jana Pawła II. Prezesi Kół Przyjaciół Fundacji mieli okazję do wspólnej wymiany myśli wraz z ks. bpem. Maidą, który przyjął patronat nad prowadzoną akcją Fundacji na terenie Stanów Zjednoczonych.

Pielgrzymkowe grupy złożone m.in. z zespołów artystycznych organizowały w Domu specjalne występy. Były wśród nich chóry: katedralny i cecylikański z Krakowa, chór *Morena* z Gdańska i dziecięcy chór *Stokrotki* z Hamilton w Kanadzie. Występowały również zespoły teatralne: Teatr Słowa z Nowej Huty i Zespół żywego słowa im. J. Osterwy z parafii św. Mikołaja w Krakowie, a także zespół folklorystyczny *Białodunajanie* z Białego Dunajca. Koncertował też polski pianista Andrzej Pikul z Krakowa.

Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II uzupełniał zbiory, przede wszystkim książki, których przybyło 1537 (954 z zakupów, reszta z darów). Zinventaryzowano i skatalogowano następną partię książek (ok. 3000). Przeprowadzono prace przy uzupełnianiu i porządkowaniu prasy i wycinków prasowych. To samo dotyczy zbiorów muzealnych: do księgi inwentarzowej wpisano 332 nowe pozycje, a opracowano i skatalogowano 593 obiekty (malarstwo, grafika, rzeźba, tkaniny, medale itp.) Ze zbiorami zapoznali się 54 grupy pielgrzymkowe (w tym połowa spoza Domu). Z okazji Roku Maryjnego zorganizowano w Domu wystawę *Matka Boża w darach dla Jana Pawła II - III pielgrzymka do Ojczyzny*; służyło też pomocą w urządzaniu wystaw na 10-lecie Pontyfikatu w Polsce, Chicago i w Kanadzie. Konsultowano również wyświetlany z tej okazji w Telewizji Polskiej film, który oglądało 16 milionów Polaków.

Udzielono też kilku wywiadów, m.in. w Detroit, telewizji kanadyjskiej oraz dla 4 programu Polskiego Radia. Obszerne wywiady prasowe ukazały się m.in. w *Tygodniku Powszechnym* i krakowskim *Postać Serca Jezusowego*.

*dokończenie na str. 11*

**POLSKA MISJA KATOLICKA**

19 kwietnia o godzinie 19.30, po Mszy św. wieczornej, w sali przy Kościele Polskim w Paryżu /263 bis, rue Saint Honore, Paris 1, metro: Concorde lub Madelaine/ odbędzie się odczyt Marka Jurka, historyka i publicysty, członka redakcji prymasowskiego kwartalnika "Znaki Czasu", prezesa Poznańskiego Klubu Politycznego "Ład i Wolność" zatytułowany: "Nauka społeczna Kościoła a rzeczywistość polskiego życia publicznego".

**CENTRE DU DIALOGUE**

28 kwietnia o godzinie 20.30 w sali Centre du Dialogue /23, rue Surcouf, Paris 7, metro: Invalides lub La Tour-Maubourg/ odbędzie się spotkanie z Aleksandrem Hallem, historykiem i publicystą z Gdańska, uczestnikiem rozmów "okrągłego stołu", członkiem Społecznej Rady Prymasowskiej, przywódcą Ruchu Młodej Polski, wiceprezesem Klubu Politycznego "Dziękania", który wygłosi odczyt na temat: "Polska 89 - wokół "okrągłego stołu".

21 kwietnia o godzinie 20.30 również w sali Centre du Dialogue odbędzie się spotkanie z Zdzisławem Najderem, literatem i publicystą, znanym w świecie conradystą, byłym dyrektorem Radia Wolna Europa, który wygłosi odczyt na temat: "Ojczyzna i naród jako wartości".

**POLSKIE DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE**

25 kwietnia, we wtorek, o godzinie 21.00, bezpośrednio po Mszy św o 20.30, Polskie Duszpasterstwo Akademickie w Paryżu /37, rue de Lourmel, Paris 15, metro: Duplex/ zaprasza na spotkanie poświęcone sytuacji społeczno-politycznej w Polsce.

Jednocześnie Duszpasterstwo przypomina, że comiesięczny dzień skupienia rodziców z dziećmi, odbywający się zwyczajowo

w trzecią niedzielę miesiąca w Montmorency, tym razem odbędzie się w czwartą niedzielę miesiąca, tj. 23 kwietnia.

Przypomina się również, że w każdą niedzielę w kościele akademickim /9, rue Cler, Paris 7/ odprowadzane są Msze św.:  
- o godzinie 9.30 dla rodziców i dzieci,  
- o godzinie 10.00 - Msza akademicka z homilią.  
Po pierwszej Mszy św odbywa się nauka religii dla dzieci w trzech grupach stosownie do wieku.

**POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE**

Polskie Zjednoczenie Katolickie, Okręg Paryski, nawiązując do adhortacji Jana Pawła II o powołaniu i misji ludzi świeckich w Kościele, kontynuując piękne tradycje Akcji Katolickiej na emigracji /we Francji właśnie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego/, świadome trwającej ciągle fali emigracji w kraju, często "najaktywniejszych, najbardziej przebojowych, niespokojnego ducha, przeważnie niele wykształconych" oraz obowiązku katolików wobec Kościoła i swojej wspólnoty narodowej zwraca się z apelem o wstępowanie i zasilenie szeregów PZK. Ofertę o wstąpieniu do PZK można zgłosić w biurze Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu /263 bis, rue Saint Honore, Paris 1, metro: Concorde lub Madelaine/.

**KONTAKT**

27 kwietnia, w czwartek, o godzinie 20.30 Klub Kontakt zaprasza na wieczór autorski Kazimierza Brandysa. Odbędzie się on w siedzibie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Paryżu /17, rue Legendre, Paris 17, metro: Villiers/.

20 kwietnia, w czwartek, o godzinie 20.00 Klub Kontakt zaprasza na spotkanie z malarzem Bogdanem Korczowskim, które również odbędzie się w siedzibie SPK.

**Ets. ORANIA**

16, rue Vezelay, 75008 Paris,

FIRMA WYSYŁKOWA NA USŁUGACH POLONII Z CAŁEGO ŚWIATA

**42  
Lata**

**EXPORTU** produktów francuskich za granicę  
**WYSYŁEK** wszelkiego rodzaju paczek i lekarstw do Polski na usługach Polaków za granicą.

**POMAGASZ RODZINIE W KRAJU?  
WYSYŁASZ JEJ LEKARSTWA?**

Po co przepłacać gdzie indziej? Pewna apteka z Londynu pobiera za 90 tabl. Voltaren Retard a 100 mg 880 frs. Za ten sam lek, łącznie z kosztami polecanej przesyłki lotniczej, u nas zapłacisz tylko 280 frs.

**KORZYSTAJCIE Z NASZYCH USŁUG !**

**Dokończenie ze str. 10**

W ramach wydawnictw Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu ukazały się: przede wszystkim liczący ponad 500 stron tom bibliografii polskiej: Jan Paweł II 1978-1983 w opracowaniu W. Gramatowskiego i Z. Wilińskiej, bibliografia: Jan Paweł II w utworach muzycznych w opracowaniu K. Bielskiej i przemówienia i wywiady w Radio Watykańskim ks. kard. Karola Wojtyły. P. K. Macińska przygotowała do druku bibliografię publikacji dotyczącej Ojca Świętego w języku esperanto.

W Domu prowadzono również liczne prace remontowo-konserwacyjne. Przeprowadzono generalny remont willi i dwuizbowej chłodni. Zakupiono m.in. nowe urządzenia kuchenne, nowe meble do biura, pralkę gazową itp. Prowadzono też systematyczne prace w otaczającym Dom ogrodzie: zadbano o żywopłoty i trawniki, posadzono nowe drzewka, obcięto suche gałęzie na 200 starych drzewach i zagospodarowano działkę o powierzchni 850 metrów kwadratowych, przeznaczając ją na uprawę jarzyn i kwiatów.

ks. Michał JAGOSZ

**GŁOS KATOLICKI  
VOIX CATHOLIQUE  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE  
21 Rue Berckmans  
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königssteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## LEGENDY O LECHU CZECHU I ... CIĄG DALSZY

I znowu, jak w lecie 1980 roku, można było zobaczyć znajome twarze podpisujące porozumienie, tym razem warszawskie: Wałęsa, Mazowiecki. Tylko po stronie rządowej nowi przedstawiciele. O Kiszczaku nikt jeszcze w roku 1980 nie słyszał. Pokazuje to jednak, jak wytrwała jest i była *Solidarność*, trwałość kierowniczej ekipy. Choć zapewne ma swoje wady, ma też i zalety; gwarantuje ciągłość związku i wyklucza możliwość jakiegś manipulacji ze strony władzy.

Porozumienie podpisane. Jak na ironię jednak transmisja z zakończenia okrągłego stołu przerwana została transmisją meczu Real Madryt - AC Milan. Nie sądzę żeby w tym była zła wola Radiokomitetu. Pokazuje to jednak wyraźnie, że choć powszechnie uznaje się podpisane porozumienie za ważne, nawet historyczne, to entuzjazmu wśród społeczeństwa nie ma. Wyobraźmy sobie, że 31 sierpnia 1980 roku przerwano transmisję z gdańskiej, stoczniowej sali BHP, gdzie Wałęsa podpisywał porozumienie z wicepremierem Jagielskim, by nadać mecz, nawet najbardziej interesujący. Rewolta chyba zaczęłaby się od nowa.

Nie piszę tego żeby biadać, iż nie ma ducha i radości w społeczeństwie. Zmienił się czas, euforyczna nadzieja na zmianę świata z lata 80 zastąpiona została spokojną rozważą i swoistym sceptycyzmem, sceptycyzmem wynikającym zapewne z historycznych doświadczeń polskiej walki o niezależność. Często w wielu stawianych dzisiaj pytaniach pojawia się niewiadoma: czy można im wierzyć, czy jeszcze raz nie chcą nas oszukać. Pytania te pojawiały się od samego rozpoczęcia obrad okrągłego stołu. Sądzę, że podpisane porozumienie powinno tak postawionym pytaniom położyć kres. Obojętne czym się

kierowała strona rządowa podpisując dokument, zapewne w ciągu dwóch miesięcy komuniści nie przekształcili się w łagodnych baranków. Ale jest to dzisiaj akurat mniej ważne.

Mamy, jak to powiedział Lech Wałęsa 31 sierpnia 1980 roku, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy (wówczas jeszcze nie używano nazwy *Solidarność*) - dziś mamy więc go znowu. Oprócz związku mamy również cały pakiet politycznych zmian: wybory, prasa, sądownictwo. Nie czas więc biadolić, że to mało, że potrzeba więcej. Trzeba ten uzyskany teren zagospodarować i to jak najszybciej. Trzeba by społeczeństwo, wolne przecież, pokazało, że potrafi, z tych niepełnych jeszcze form demokratycznych korzystać. Że nie rostrwoni się znowu drogocennego czasu na jałowe spory, walki frakcyjne, na odgrzewanie starych konfliktów, na przykład Huta contra Kraków; że przepędzi się (demokratycznie) tych wszystkich krzykaczy, którzy tanią demagogią rozbijali każde zebranie, nie dopuszczając do jakiegokolwiek sensownej dyskusji, by wreszcie tym, którzy pragnęli w trampkach pomaszerować na Moskwę, umożliwić to jak najszybciej, bez tracenia związkowego czasu. W tym celu trzeba stworzenia czegoś w rodzaju londyńskiego Hyde Parku, gdzie wszyscy mający potrzebę przemawiania i nawoływania do wszelkich marszów czy to za Bug czy za Łabę, mogliby zaspokajać swoje pragnienia.

W Polsce musi zapanować walka o konkret. Tylko sukces uwiarygodni nowopowstające struktury związkowe, klubowe, prasowe, nowe stowarzyszenia i organizacje. Społeczeństwo dostało instrumenty - niedoskonałe, to prawda - do polepszenia swojego losu. Przy założeniu, że komuniści również zdecydowali się po raz pierwszy tej poprawie nie przeszkadzać, szansa wydaje się całkiem realna.

Małe jest piękne. Sądzę, że na pierwszy plan trzeba wysunąć walkę o samorząd terytorialny. Poprawa, i to szybka, ogólnych warunków życia, wiedzie przez sprawne funkcjonowanie lokalnej administracji, dlatego szkoda, że mówi się tylko o wyborach do Sejmu. Trzeba też jak najszybciej powtórzyć wybory do Rad Narodowych. Trzeba by mieszkańcy miast, osiedli i wsi wzięli całkowicie w swoje ręce zarządzanie swoim terytorium. W Sejmie i Senacie będzie się zapewne dużo, mądrze i potrzebnie gardłować, ale dusić Polaków będzie na codzień,

oprócz braku żywności, zmora lokalnego idiotyzmu i chamstwa, lekceważenia ludzi w urzędach i ileż straconego czasu w odwiecznych wędrówkach z jednego budynku do drugiego. Póki nie nastąpi zmiana, właśnie w tej dziedzinie, pomy wszelkie ogólne zmiany nie będą namacalnie odczute przez społeczeństwo.

I na koniec jeszcze jeden niepokój, jakim się chcę podzielić. Otóż przyjeżdżający z kraju koledy prawie zawsze rozpoczęli rozmowę od słów *ale w tym Paryżu ta emigracja tak podzielona, nie tylko kłótnie*. Jak widać nie tylko Paryż ma monopol na kłótnie i podziały. Mnożą się one teraz w kraju jak grzyby po deszczu, dzielą się dopiero co powstałe partie i pisemka. Jedni drugich oskarżają o najgorsze. Zjawisko takie na dłuższą metę może okazać się zgubne i znowu cała energia pójdzie w gwizdek. Mam nadzieję, że to minie. Może to tylko efekt nagłego zachwycenia się wolnością. Oby tak było.

Jeżeli do wyborów pójdą dziesiątki małych, skłóconych ze sobą ugrupowań, mogą się one skończyć katastrofą. Przecież trzeba pamiętać, że logika systemów wyborczych jest bezwzględna - przechodzi ten kto uzyskał najwięcej głosów, a nie ten który jest przekonany, że ma bezwzględną rację. A do tego żeby uzyskać te głosy, trzeba przekonać wyborców, trzeba też przeciwnikowi przeciwstawić sprawne i dobrze zorganizowane ugrupowanie, środowisko, czy stronnictwo.

Tak więc, jak Państwo widzicie, rozmowy Lecha z Czesławem przyniosły rezultaty. Przypomnijmy sobie legendę o Lechu, Czechu i Rusie. Po wielu, wielu latach zeszyły się drogi Lecha i Czecha. Zasiadli uradowani za stołem i było im razem dobrze. Niemniej i jeden, i drugi był przekonany, że jeszcze czegoś brakuje do pełni szczęścia. I kiedy po całonocnych rozmowach spoglądali przez wielkie okna na budzący się do życia las otaczający ich dom, obaj prawie równocześnie poczuli, że dobrze by było, żeby do stołu zasiadł z nimi i Rus, który wciąż hasał gdzieś daleko w stepach. A może wtedy, tak jak to było kiedyś, na pobliskim dębie osiadłby biały orzeł i rozpostarł z radością zmęczone skrzydła...